Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 11. Kraków, niedziela 14 marca 1926. Rok III.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) . . . . 15 gr. Nekrologi . . . . 30 „ | Nadesłane . . . . 35 gr. Po kronice . . . . 45 „ | Na 1-ej stronicy . . . . . 50 gr. Drobne ogłosz. od słowa . 7 „ | Układ tabelaryczny 50% drożje Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Tylko rządowy projekt!

Gdy parę tygodni temu zamieściliśmy wiadomość z Warszawy, że klub sejmowy Z. L. N. wniósł do Sejmu nowy, własny projekt ustawy rzemieślniczej, rzekomo uzgodniony przez ogół polskich rękodzielników, zamieściliśmy ją z oburzeniem, ale także i wprost z pewnem niedowierzaniem, by taka destrukcyjna robota miała znaleźć poparcie ze strony warszawskiego Centralnego Towarzystwa Rzemieślniczego, które przecież dawniej stale opowiadało się za postulatami ogółu polskiego rękodzieła.

Nie dowierzaliśmy do chwili, gdy do rąk naszych nie dostał się egzemplarz tego właśnie nowego „projektu ustawy rzemieślniczej", wniesionego do Sejmu przez Narod. Demokrację. Jest to bowiem projekt spaczający i wykoszlawiający cały szereg znakomicie ujętych w rządowym projekcie ustawy przemysłowej, postanowień.

Niedołężna stylizacja, otwierająca furtkę niebezpiecznym precedensom na przyszłość, cechuje projekt warszawski, daleki od tego ujęcia sprawy, jak to uskutecznionо na ankietach ogólnorzemieślniczych. Niepodobna tu dziś dla braku miejsca przejść tych wszystkich złych stron warszawskiej innowacji. Zostawiamy to sobie na inną sposobność.

Tu tylko musimy stwierdzić raz jeszcze, że jeden jest tylko projekt ustawy przemysłowej, uzgodniony przez polskich rękodzielników ze wszystkich b. trzech dzielnic, a mianowicie ten, który rząd wniósł do Sejmu i nad którym tocza się obrady komisji handlowo-przemysłowej.

Wysuwanie jakichkolwiekbądź innych projektów jest bałamuceniem rękodzielników, jest rozbijaniem jednolitego dotychczas frontu polskich rzemieślników w najżywotniejszej dla nich sprawie, jest robotą destrukcyjną, szkodliwą.

Skutki manewru narodowej demokracji są już dziś widoczne: oto obecnie mamy aż trzy projekty ustawy przemysłowej w Sejmie (!), a mianowicie projekt wniesiony przez rząd, drugi przez Z. L. N., a trzeci... przez żydów! Czy to ma się nazywać poważnym krokiem naprzód? — jak to określiło Centr. Tow. Rz. w swym komunikacie. Śmiemy co do tego wątpić...

Droga do ruiny.

Wiodą na nią nasz przemysł nadmierne świadczenia i opłaty.

Już w szeregu poprzednich artykułów wykazałem, jakie ciężary, wynikłe z wadliwych ustaw o ubezpieczeniach społecznych, obarczają warsztaty pracy.

Całokształt tych ciężarów ujawni się najlepiej na następującym przykładzie:

Warsztat, zatrudniający 20 robotników przez cały rok, wypłaciłby za 2.120 godzin w roku 30.000 zł. Normalny 20% zarobek od tej sumy wyniósłby 6.000 zł. Z zarobku tego musi jednakowoż pokryć przedsiębiorca:

1) na rzecz Kasy Chorych 35½%, t. j. 2.130 zł;

2) na rzecz ubezpieczenia 13—15%, t. j. 900 zł;

3) na fundusz bezrobocia 7.5%, t. j. 450 zł;

4) na podatki 11% z brutta wypłat, t. j. 3.300 zł.

Razem tedy opłat 6.780 zł, a zarobił tylko 6.000 zł (!). Cóż zatem musi uczynić? Albo musi przy kalkulacji podnieść procent zarobku — co jest jednak w zawodzie np. budowlanym niemożliwe ze względu na nieuczciwą przeważnie konkurencję, albo musi, wyrabiając zapasy materjałowe, wyzbywać się ich bez możności dokupienia, gdyż pieniędzy uzyskanych użyć musi na zapłatę wykazanych wyżej świadczeń.

Dlatego to **wykonanie robót jest drogie i warsztaty marnieją, wyzbywając się gotówki i materjałów zapasowych**. Z tych też przyczyn wiele warsztatów już stanęło, te zaś, które jeszcze funkcjonują — walczą z ustawicznym niedoborem. A pomocy niema znikąd! Nawet wierzyć nikt nie chce, że to, co jeszcze ten rzemieślnik i drobny przemysłowiec posiada — to tylko resztki, dziś niemal bezwartościowe, z czasów dawniejszych, lepszych.

ROZPOCZĄĆ AKCJĘ BUDOWLANĄ!

Jeżeli dziś jest źle, to czegóż oczekiwać można, jeżeli przyczyny zła usunięte nie będą?! Kardynalnym postulatem, warunkującym byt i rozwój naszego Państwa i społeczeństwa, jest natychmiastowe uruchomienie warsztatów pracy, a w szczególności, rozpoczęcie ruchu budowlanego.

A gdzież są pieniądze na ten cel? — zapyta ktoś niezawodnie. Na to odpowiadam:

1) Kasy chorych w Państwie inkasują podobno 600 miljonów złotych rocznie (z tego 50% idzie na administrację), wydają 200 do 300 miljonów zł. pozostaje na fundusz budowlany suma 350 miljonów zł.

2) Ubezpieczenie od wypadku inkasuje podobno 200 miljonów zł, wydaje 50 miljonów zł i pozostaje na fundusz budowlany 15 miljonów zł.

3) Na bezrobotnych wydaje się około 100 miljonów zł.

Razem daje to fundusz 600 miljonów zł.

Odebrawszy nieużytecznej konsumcji ten fundusz, obracając go pożyteczniej na budowę **prywatnych** domów mieszkalnych, możnaby w jednym roku wybudować 2.000 domów trzypiętrowych, każdy z trzydziestu ubikacjami, daje to w jednym tylko roku 60 tysięcy ubikacyj.

Przy tej tylko budowie możnaby w całem Państwie w przeciągu roku, pracując 2.120 godzin i płacąc przeciętnie 40 zł tygodniowo, **zatrudnić 200.000 robotników i drugie tyle przy przygotowaniu materjału budowlanego.** Więc okrągło **400 tysięcy robotników** znalazłoby zajęcie i **bezrobotnychby nie było.**

Z tych 600 miljonów zł otrzymałby skarb Państwa, licząc tylko po 5% podatku, w roku 30 miljonów zł z obrotu etc, pożyczając ten fundusz dziś nieproduktywny właścicielom budującym po 10% w stosunku rocznym, zyskałoby Państwo **dalszych 60 miljonów rocznie** i za lat

Pamiętaj, że miesiąc marzec, to „Miesiąc Prasy Mieszczańskiej!"

dwadzieścia czyniłoby to około 1 miljarda zł i kapitał wróciłby cały.

Z tego jednego przykładu można widzieć, że ta nędza panująca dziś niczem nie jest umotywowaną, że tamowanie tego jest tendencyjne i że czynią to **ludzie, którzy wolą frymarczyć groszem publicznym**, zamiast go używać na cele produktywne i pożyteczne.

ZBYTEK, NA KTÓRY NAS NIE STAĆ.

I inne źródła zdobycia funduszów na wyżej wymieniony cel mogłyby się znaleźć, bez potrzeby zwiększania podatków, naprzykład po zniesieniu kilku luksusowych ministerstw, urzędów i t. p.

Budynki, które dzisiaj Państwo i po części gminy budują, nie są budowlami, dającemi Państwu takie dochody, jak wykazałem wyżej i kapitał przepada.

Tak luksusowych budowli, jak się je dziś często buduje, nie można wybudować z podatków jednego pokolenia i to pokolenia, które przeszło wszystkie ujemne fakty, wypływające ze światowej wojny, z dewaluacji, ze złej gospodarki etc. Raczejby należało planowo rozłożyć te potrzeby budowlane na kilkadziesiąt lat, ewentualnie nawet na kilka pokoleń i jeżeli potrzeba jest nieodzowna, to budować skromne i wygodne pomieszczenia. Odrazu wszystkich urzędów do luksusowych budynków wsadzać nie można, bo na to jesteśmy za biedni i do ostatka wyczerpani.

PAŃSTWO W PAŃSTWIE.

W Państwie naszem mamy, niestety, drugie państwo, które się zowie ubezpieczeniem społecznem. To drugie państwo ma tylu i tak wiernie spełniających swe zaszczytne obowiązki urzędników i to dlatego, że urzędnicy pierwszego państwa płatni są według norm głodowych, a urzędnicy drugiego państwa potrzebują mniej nauk, mają płace, dodatki, tantjemy, remuneracje i jeżdżą autami i I. klasą do badów zagranicznych.

To drugie państwo ubezpieczeniowe ściąga więc z warsztatów tyle i tak sprawnie i szybko, że na opłaty pierwszego państwa zazwyczaj zostaną tylko wióra, bo deski już zabrane.

Jeden przykład wystarczy. Zakład ubezpieczeń szkoli urzędników z czterema normalnymi na dygnitarzy wyższego urzędu. Pan profesor tam wykładający, jeden z urzędników tej instytucji, pobiera miesięczną płacę, oprócz tego w letnisku, gdzie się kurs odbywa, ma mieszkanie i wikt i za pięć godzin wykładów pobiera dziennie 80 zł.

Jedno przytem tylko było szczęściem, że nie ogłoszono konkursu, boby naprawdę ukwalifikowani profesorowie byli opuścili państwowe posady na 250 czy 350 zł miesięcznie, ażeby objąć posady w Zakładzie ubezpieczeń o płacy, bez dodatków licząc, do 3.000 zł miesięcznie.

Tak płacić może tylko ten dzisiaj, **kto ma pieniądze lekko nabyte!** **F. P.**

Kalendarz zebrań
w Izbie Rękodzielniczej krakowskiej
(na „Kotłowem", ul. Potockiego 18).

Środa 10 marca: Posiedzenie wydziału pokostników o godz. 6 wiecz.

Czwartek 11 marca: Posiedzenie wydziału rymarzy o godz. 6 wiecz. (Sprawa insyguji cechowych, materjał do Walnego Zgromadzenia).
Posiedzenie wydziału stolarzy o godz. 6 wiecz. (Sprawozdanie kasowe i sprawa zapomogi dla członków).

Niedziela 14 marca: Walne Zgromadzenie członków Składnicy szewców o godz. 10 przepoł.

Poniedziałek 15 marca: Doroczne Walne Zgromadzenie Zegarmistrzów o godz. 7 wiecz.
Egzamin blacharzy o godz. 5 popoł.

Wtorek 16 marca: Posiedzenie wydziału szklarzy o godz. 7 wiecz. (Na porządku obrad m. in. sprawy personalne).
Zgromadzenie szewców (Kiliński).

Poniedziałek 22 maca: Doroczne Walne Zgromadzenie stolarzy (termin nie ustalony jeszcze definitywnie).

Wtorek 23 marca: Doroczne Zgromadzenie fryzjerów o godz. 7 wiecz.

Tandeta, to groźny i szkodliwy konkurent
ale można i należy powstrzymać jej zalew.
Fatalne następstwa zaniedbania z lat dawnych.

Trzeba obecnie podnieść poziom fachowy czeladnika, udoskonalić własną produkcję i przywrócić dawne zaufanie klijenteli.

Kraków, w marcu 1926.

Jedną z największych plag rękodzielnika jest dzisiaj niewątpliwie **tandeta.** O ile wogóle w niektórych zawodach wytwarza groźną konkurencję, to np. w dziale odzieżowym **stała się zabójczą.**

Jest tu dużo winy samych rękodzielników, zwłaszcza z czasów przedwojennych. Majster, cośkolwiek się dorobiwszy, lekceważył już swój zawód; syna kształcił na doktora lub urzędnika, a mieszczanin oddawał syna do rzemiosła tylko **nieuka lub za karę.** Nie starał się też o podniesienie swego zawodu i o dostosowanie go do postępu czasu. **Nie dopilnowywano też uczni rękodzielniczych w czasie rzemiosła,** a na używaniu go do posług schodził czas tak zwanego terminu. Z tych to zaniedbanych i niedouczonych elementów powstały szeregi partaczy, które w dodatku stały się bardzo podatnym materjałem do krzewienia zasad wywrotowych. Ponieważ taki, częstokroć nie ze swojej winy lichy robotnik nie mógł znaleźć u majstra lepszego zajęcia, musiał go szukać po **tak zwanych** fabrykach, które były, zwłaszcza u nas **rozsadnikami tandety.**

Kapitał żydowski potrafił w swojem czasie **wykorzystać sytuację,** angażując takich biedaków do pracy, **wyzyskiwał ich na wszelki sposób** tak co do pracy, czasu, jak i przy zapłacie, a robotnik widząc swoje położenie **był bezbronnym.** Aby wyżyć, wytwarzał dużo, ale licho, przedsiębiorcy zaś nie zależało na dobroci wykonania, ale na ilości wykonanych sztuk, któreby mógł jak najtaniej rzucić na rynek, i w ten to sposób powstała konkurencja tandety. Konsument zwabiony niską ceną, zawsze nabywał towar lichy i robotę jaknajgorszą, tracąc podwójnie, ale przy braku przeciwdziałania zalewowi tandety i przy wrodzonej nam lekkomyślności zapuściła ona głęboko swe korzenie, średni stan rękodzielniczy zniszczyła i zepchnęła nad brzeg nędzy.

Trzeba tu odróżnić fabryki, pracujące w sposób udoskonalony, które korzystają ze wszystkich zdobyczy techniki i ulepszonych systemów pracy; takie fabryki muszą też utrzymywać doskonałych kierowników, a i robotnik tam musi być ukwalifikowany. Chociaż produkuje się tam masowo towar nie jest zły, nie może też być tani, nie robi też konkurencji rzemieślnikowi, a produkując dla mas przyczynia się do rozwoju życia gospodarczego. Pracuje tam wielki kapitał i z tem trzeba się pogodzić. Ale polski stan rękodzielniczy musi rozpocząć **bezwzględną walkę z krajową i zagraniczną tandetą.** Przedewszystkiem ustawodawstwo musi wprowadzić do ustawy przemysłowej dowód uzdolnienia i uprawnienie przemysłowe **tylko dla ukwalifikowanych majstrów.** Cła **ochronne** zapobiegną zalewowi tandety zagranicznej.

Należy zacząć **uświadamiać społeczeństwo** przez prasę i przy każdej sposobności, że przez popieranie tandety niszczy stan rękodzielniczy, tę ostoję równowagi gospodarczej i podwalinę dobrobytu Państwa. Przez popieranie lichoty zatraca się dobry smak i pęd do postępu, a przyzwyczaja się do powszechności. Rękodzielnictwo zaś musi dążyć wszelkiemi sposobami do obniżenia cen wytwórczości, zadowalniając się przytem jak najskromniejszym zyskiem własnym.

Wszyscy musimy zgodzić się z tem, że na dzisiejszą cenę zamówionego u krawca ubrania lub u szewca butów, niewiele ludzi u nas stać, więc wielu konsumentów przy najlepszej woli musi kupować tandetny towar. Punktualność w wykonaniu zamówienia jest konieczną, a nadewszystko doskonałe, do artyzmu podniesione wykonanie zamówienia **przywróci dawne zaufanie klijenteli do stanu rękodzielniczego i do jego pracy.** Robota musi być taką, aby klijent bez trudu mógł rozróżnić tandetę od roboty zamówionej u majstra. Musimy **dążyć do odbudowy tytułu majstra** w praktycznym jego znaczeniu, bo dziś to w wielu wypadkach tytuł bez treści.

Wreszcie ponieważ nam starszym najwięcej powinna przyszłość leżeć na sercu, koniecznie **stać się musimy o podniesienie poziomu wykształcenia powierzonych do nauki uczni,** a nie patrzeć aby jaknajwięcej korzyści z pracy ucznia wyciągnąć. Kończący naukę i znający swoje rzemiosło uczeń przynosi chlubę naukodawcy, przestaje być ciężarem społeczeństwa lub rodziców, a co najważniejsze będzie pionierem swojego zawodu; niewyuczony będzie partaczem, powiększy grono bezrobotnych, a w najlepszym razie pójdzie robić tandetę, która jeżeli tak rzeczy pójdą jak dziś, rękodzieło zabije.

Wojciech Stankiewicz
starszy cechu krawców.

Ci, co jesteście u ołtarza i rozdzielacie dostawy państwowe!
Skończą się wasze dobre czasy!

Projekt ustawy o robotach i dostawach państwowych jest już w opracowaniu i zabezpieczy sprawiedliwe rozpatrywanie ofert.

We wtorek 9 b. m. odbyło się w Izbie Rękodz. posiedzenie specjalnej komisji dla zaopinjowania projektu ustawy o dostawach i robotach państwowych. Po wyczerpującej, kilkugodzinnej dyskusji, poczyniono pewne poprawki w projekcie, mające na celu ochronę interesów czysto rzemieślniczych.

Komisja stwierdziła z zadowoleniem, że projekt ustawy opracowano w Ministerstwie przemysłu i handlu **z wielką znajomością rzeczy i uwzględnieniem interesów tak Skarbu Państwa, jak i dostawców,** a przedewszystkiem, że w projekcie **zabezpieczono należycie sprawiedliwe rozpatrywanie ofert i wykluczono możliwość jakichkolwiek nadużyć** przy rozdawnictwie robót i dostaw państwowych.

Starszym cechu piekarzy wybrano po raz czwarty pana Długoszewskiego.

Nowy zarząd i nowy skład komisyj cechowych.

W sobotę 6 b. m. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Cechu piekarzy białego pieczywa I. grupy pod przewodnictwem starszego **p. Stanisława Długoszewskiego,** w obecności starszego radcy Magistratu m. Krakowa **dra Marjana Kleji.**

Po sprawozdaniu przełożeństwa Cechu za rok ubiegły, które przyjęto do wiadomości **uchwalono preliminarz na rok 1926 w kwocie 3000 zł.** Na wniosek komisji kontrolującej **udzielono zarządowi absolutorjum,** poczem przystąpiono do wyboru nowych władz Cechu i komisji cechowych, któryto wybór (z wyjątkami odnośnie do komisji) odbywa się co 3 lata.

Starszym Cechu wybrany został p. **Stanisław Długoszewski** (po raz czwarty), podstarszym p. Tadeusz **Kozłowski,** do wydziału zaś weszli pp.: **Płatek** Władysław, **Zasada** Antoni, **Schmeidl** Wojciech i **Zając** Władysław.

Zastępcy: **Woźniak** Florjan, **Sadzikowski** Wawrzyniec.

Komisja kontrolująca: **Mencel** Józef, **Kaczor** Stanisław, **Rehulka** Ernest.

Komisja egzaminacyjna: przew. p. **Długoszewski,** zastępca **Płatek** i członkowie: **Magiera, Kozłowski, Zasada** i **Zając.**

Cech krawców krakowskich zbierze się w niedzielę i dokona wyboru starszyzny.

W niedzielę, dnia 14 marca, odbędzie się w Izbie Rękodzielniczej Walne Zgromadzenie Cechu krawców. Początek o godz. 3 popołudniu. Gdyby na godzinę 3-cią nie zeszła się statutem przewidziana ilość członków, obrady rozpoczną się o godz. 4 **bez względu na ilość obecnych.** Na porządku dziennym sprawozdania z czynności zarządu i kasy za ubiegły rok oraz **wybór starszyzny na okres trzechletni.** O punktualne przybycie uprasza się.

Wojciech Stankiewicz, starszy Cechu.

Co zrobiłeś, by zasilić „Mieszczański Fundusz Prasowy"?

Miesiąc Prasy Mieszczańskiej.

II-ga Lista składek.

Apel nasz do Czytelników nie pozostał bez echa. Z dumą możemy stwierdzić już dziś, że mieszczaństwo polskie składa chlubnie egzamin swej solidarności, że zadaje kłam twierdzeniom jakoby nie umiało zdobyć się na CZYN, jakoby nie było zdolnem do ofiar tam, gdzie chodzi o wspólną sprawę.

A taką sprawą wspólną nas wszystkich, jest nasza własna, polska mieszczańska PRASA. Ona będzie jednym z najsilniejszych środków samoobrony, jeżeli taką ją mieć będziemy chcieli. Ona dotrze tam, dokąd głosy i skargi i żale jednostek nie dotrą, ona będzie tym cementem, który spoi rozbite jeszcze tu i ówdzie na grupki mieszczaństwo w jeden zwarty blok, z którym każdy liczyć się będzie musiał.

„GŁOS MIESZCZAŃSKI“ znikąd nie otrzymuje ani spodziewać się nie może żadnych subwencyj ani zapomóg. Nie stoją za nim bynajmniej żadne zasobne w finanse sfery. I prędzej znaleźliby się tacy, coby chętniej nogę Pismu podstawili, niż rękę pomocną podali.

Ale naszą siłą jest to że za nami zwarta, szara masa pracującego ludu rzemieślniczego. Naszą siłą są te drobne, często groszowe składki, złożone nie przez magnatów, ale przez walczących z biedą i kryzysem ludzi pracy!

Niechże ten odruch nie ustaje! Niech z każdym tygodniem wzmaga się fala ofiarności na „Fundusz prasowy“, która świadczy o naszej żywotności i naszej sile!

Niech nie będzie ani jednego polskiego rzemieślnika, na którego warsztacie nie znalazłby się „Głos Mieszczański!“ Niech nie będzie ani jednego, którvby zalegał choćby z groszem prenumeraty!

A nie zapominajmy przytem o starem, wypróbowanem przysłowiu: „D w a r a z y d a j e k t o s z y b k o d a j e !!“

Na fundusz prasowy
złożyli w dalszym ciągu w Admistr. „Głosu Mieszczańskiego“:

Władysław Serdyl, Andrychów 5 zł.
Józef Zyzak, Żywiec 6 zł.
Adam Siba, Jaworzno 1 zł.
Józef Marszalik, Kraków 2 zł.
Magiera Franciszek, Kraków 7 zł.
Faber, Kraków 2 zł.
Wójtowicz, Kraków 50 gr.
Stow. Przemysł. Rękodzieln., Krynica-Zdrój 15 zł.
Antoni Kmietowicz, Krynica-Zdrój 5 zł.
Wiktor Parafiński, Kraków 5 zł.

Dlaczego?...

Dlaczego — zapytujemy — monopol sprzedaży losów Państwowej Loterji Klasowej, został oddany w ręce jednego żyda — Safiera i to na dwa województwa: krakowskie i lwowskie?

Dlaczego państwowe kollektury loteryjne nie zostaną oddane wojewódzkim Związkom inwalidów w Krakowie i Lwowie, co odciążyłoby poważnie Skarb Państwa, a całemu szeregowi inwalidów zapewniłoby egzystencję?

Dlaczego prowadzenie tych kollektur nie zostało dotąd oddane bezrobotnym pracownikom umysłowym, których szeregi z dnia na dzień wzrastają, lub ubogim wdowom i sierotom po urzędnikach państwowych i prywatnych?

Dlaczego jednostka ma tuczyć się na krociowych dochodach tego państwowego przedsiębiorstwa?

Dlaczego?...

Listy do Redakcji.

Wiec mieszczański w Wieliczce.

Tutejszy Klub Mieszczański Ch. D. trzyma czujną rękę na pulsie spraw miejskich.

W niedzielę, dnia 7 marca, odbył się w Wieliczce, w sali Rady Powiatowej, wielki wiec mieszczański, zwołany przez Komitet rękodzielniczo-mieszczański w Wieliczce. Celem wiecu było **omówienie rozpisanych wyborów do Rady gminnej.** Referat wygłosił sekretarz rękodzielniczo-mieszczański p. Albin J a w o r s k i z Krakowa, który w swej wspaniałej przeszło godzinnej mowie zcharakteryzował **stosunek obywateli do samorządu i odwrotnie.** Mowca poruszył wszelkie kwestje i bolączki mieszczaństwa i rękodzieła i zaznaczył, **w jaki sposób bolączki te mogą być usunięte i jak mieszczaństwo przedewszystkiem powinno się organizować** i w myśl jakich wskazań i haseł przystępować do wyboru Rady gminnej. W dyskusji nad referatem zabierali głos pp. Jurek, Front i Bochenek, a na dyskusję odpowiedział referent, poczem uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani mieszczanie na wiecu w dniu 7 marca 1926 w sali Rady Powiatowej w Wieliczce uchwalają co następuje:

1) **Domagają się bezwarunkowo przeprowadzenia wyborów do Rady miejskiej.**

2) **Z powodu wykrywania coraz to nowych nadużyć na majątku gminy, a zatem na obywatelach, np. przy dostawie węgla, cukru i t. p. domagają się kategorycznie pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej przez doniesienie Prokuratorji i zabezpieczenie pretensji gminy na majątku tychże.**

3) **Wobec braku pracy zebrani domagają się, aby Rząd przyszedł z pomocą Zarządowi miasta przez udzielenie pożyczki inwestycyjnej, aby dać możność zarobkowania bezrobotnym, a nie udzielania im jałmużny.**

4) **Domagają się przydzielenia domu gminnego przy ul. Jezuickiej na dom ubogich.**

5) **Wobec niefortunnie przeprowadzonych procesów na rzecz gminy, domagają się nie oddawania żadnych spraw syndykowi miejskiemu.**

Po uchwaleniu rezolucji, którą zebrani przyjęli z entuzjazmem, przemawiał jeszcze niejaki Okoński, który bredził o całym świecie i o niczem, chcąc koniecznie popsuć wrażenie wywołane referatem p. Jaworskiego, co mu się jednak w zupełności nie powiodło. Przemawiał także komisarz rządowy p. A y w a s i inni, poczem wiec zakończono.

Dużo winy jest i po naszej stronie...

Wadowice, w. macru 1926.

Od jednego z rzemieślników wadowickich otrzymujemy list, będący wyrazem tych refleksyj, jakie nasunąć się muszą dziś każdemu rzemieślnikowi. Oto jego słowa:

„Czytając te skargi na łamach „Głosu Miesz.“, rzemiosła ginącego z powodu braku pracy, a co najważniejsze z powodu różnych wadliwych ustaw nie podobna nie dojść do przekonania, że jednak zasłużyliśmy na to, aby tak źle było. Bo nie mogło być lepiej, jeżeli rzemieślnik usuwał się dobrowolnie na bok, nie brał żadnego udziału w życiu społecznem, jak umiał tak prowadził swą pracownię i jako człowiek lojalny i cierpliwy wobec zaborców, tembardziej starał się być cierpliwym i lojalnym wobec własnego Państwa, nie interesując się sprawami politycznemi, które przecież na gospodarcze stosunki tak wielki wpływ mają.

To też potraktowano nas po macoszemu i tych, co powinni być podwaliną i siłą ojczyzny wpędzono na dno nędzy. Wydano ustawy, które nas rujnują, brak do dziś ustawy przemysłowej, a nieprzeliczona ilość podatków uniemożliwia pracę. Boję się tylko, by po zniszczeniu warsztatów i wszelkiego rodzaju mniejszych przedsiębiorstw nie ucierpiało na tem i samo Państwo i by nie znalazło się w sytuacji bez wyjścia.

Zawiniliśmy sami tak rzemieślnicy, jak i kupcy i mieszczanie, żeśmy się nie zorganizowali i nie bronili swych praw, nie mieliśmy więc ludzi, aby egzystencji naszej strzegli. Byliśmy tylko masą i materjałem dla karjery ambitnych jednostek.

To musi się zmienić! Na łamach „Głosu Miesz.“ przedstawimy nasze żądania i potrzeby, niechaj wie Rząd, Sejm i Senat, że w tych warunkach, jakie dziś istnieją, zginą warsztaty rzemieślnicze i przysporzymy tylko bezrobotnych, którzy obciążą skarb Państwa.

Bo jak można prowadzić dziś warsztat, jeżeli np. ja za moją pracownię z 6-ciu ludzi, to jest 2 czeladzi i 4 uczni płaciłem przed wojną zaledwie 28 koron podatku rocznie i ponad 5 kor. kasy chorych i to było wszystko, a dzisiaj, gdy niema roboty i mniej ludzi zatrudniam, płacę około 200 zł podatku, a kasy chorych około 240 zł. ubezpieczenia zaś od wypadków sam nie wiem ile mię kosztują wciąż bowiem otrzymuję nakazy zapłaty bieżących i zaległych sum, wykazy egzekucyjne i t. d.

Rzemieślnik musi w takich warunkach zwalniać swych czeladników. Żaden pracodawca nie żali się na wysokość płacy robotnika, bo robotnik, jeżeli pracuje solidnie, to należy się mu odpowiednie wynagrodzenie, ale dziś wobec kryzysu i braku robót nikt nie jest w stanie pokryć kosztów produkcji.

Józef Kajdas, mistrz szewski.

Więcej litości pp. Lekarze!

Otrzymujemy następujące uwagi:

W ostatnich tygodniach skutkiem zmiennego stanu powietrza, wzmogła się bardzo znacznie liczba chorych, którzy zmuszeni są dla zasięgnięcia porady odwiedzać kancelarje pp. doktorów, profesorów i t. p. Jak dalece napływ jest znaczny niech świadczy fakt, że niektórzy lekarze z powodu przepełnienia ograniczają godziny przyjęć, lub zupełnie nieznanym im osobom nie udzielają porad.

Ale nie o tem pragniemy napisać, lecz o tem, że każda wizyta kosztuje takiego pacjenta **25 zł,** wyraźnie: **dwadzieścia pięć złotych** i to za oględziny, które trwają nie dłużej jak 10—15 minut, a to ze względu na wielką ilość czekających pacjentów. I czyż nie wkracza to czasem naprawdę w granice lichwy? Czyż dziś, gdy tak straszny zastój i bezrobocie, czy panowie lekarze nie powinniby ograniczyć nieco swych zysków, by nieco ulżyć tym, których kryzys i choroba gnębi i przyczynić się do złagodzenia ogólnej nędzy?

Jeśli się choćby lekko weźmie te honorarja pod uwagę, to niejeden z pp. lekarzy zarabia bez wkładu kapitału dziennie od **200** do **300 złotych,** czyli od 6 do **10.000 złotych miesięcznie.** Dlatego też niejeden zagrożony chorobą musi przedwcześnie zginąć albo skazany jest na cierpienie skutkiem tej bezlitosnej lichwy ze strony pp. lekarzy.

Należałoby przecież i z tej strony oczekiwać więcej obywatelskiego poczucia!

Oświadczenie.

Niniejszem przepraszam panią Genowefę Bubiewicz, żonę mistrza szewskiego w Jaśle, którą obraziłem w dniu 26 lutego b. r.

Po ugodzie sądowej, przeprowadzonej w dniu 2-go marca b. r., stwierdzam, iż to co jej zarzuciłem jest zupełnie nieprawdą, wobec czego przepraszam ją publicznie i składam jej tą drogą wyrazy pełnej czci, a nadto jako satysfakcję, składam odpowiednie kwoty na Towarzystwo Mieszczańskie „Zgoda“ i na Ochronkę izraelicką.

Izrael Gans
mistrz malarski w Jaśle.

Grosz oddany dla wspólnego celu wróci Ci się stokrotnie!

Niewielki koszt, a znaczna korzyść

dla tych, co zechcą wziąć udział w wystawie produktów i wyrobów polskich w Berlinie.

Można przesłać próbki, albo tylko cenniki reklamy i t. p.

Konsulat generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie nadesłał do Izby Rękodzielniczej wKrakowie, następujące pismo:

„Dążąc do spopularyzowania w Niemczech produktów polskich, mających widoki powodzenia na rynku niemieckim, organizuje Konsulat Generalny w Berlinie stałą wystawę próbek i wzorów produktów i wyrobów polskich.

Ponieważ w gmachu Konsulatu bywa rocznie przeszło 160.000 interesentów, w tem znaczny procent handlarzy, przemysłowców i t. p., więc wszelkie tego rodzaju pokazy stałe mogą mieć zupełnie realne znaczenie, zwłaszcza jeżeli będą uzupełniane danemi co do cen.

Licząc się z obecnym stanem gospodarczym w kraju, Konsulat Generalny organizuje tę rzecz w taki sposób, ażeby wydatki firm eksponujących sprowadzić do minimum, a mianowicie: o ile produkty lub wyroby nie są nadesłane na wystawę *in natura*, tylko w formie wykresów reklam, cenników i t. p., zostanie to wszystko w lokalu Konsulatu Generalnego ulokowane w sposób najbardziej celowy bez żadnego ze strony zainteresowanej firmy wydatku, o ile z jej strony nie będzie specjalnych żądań, pociągających wydatki, jak oprawa, oszklenie i t. d., — o ile produkty lub wyroby nadesłane są w próbach, wymagających dla ich wystawienia specjalnych naczyń, zapewniających wygodne obejrzenie oraz zabezpieczenie od kurzu i t. d., każda firma nadsyła na koszta takiego urządzenia marek niemieckich 10, jednocześnie z nadsyłanemi wzorami.

Nadsyłane próbki nie powinny przekraczać wagi 1 kilo. W razie gdyby przesianie przez granicę napotkało na trudności, Konsulat Generalny prosi o powiadomienie i ze swej strony poczyni niezbędne kroki celem ułatwienia przesyłki.

Przypuszczając, że projekt ten znajdzie poparcie czynne Izby Rzemieślniczej krakowskiej, mam zaszczyt prosić:

1) o poinformowanie specjalnym okólnikiem zainteresowanych w eksporcie do Niemiec firm:

2) o poparcie ze swej strony wszelkiej w tym kierunku inicjatywy;

3) o łaskawe poinformowanie Konsulatu Generalnego, czy i w jakim stopniu projekt ten może liczyć na urzeczywistnienie na terenie działalności tamt. Izby.

Wszelkie listy i przesyłki adresować należy: Konsulat Generalny R. P. Wydział Ekonomiczny, Berlin, W. 35, Kurfürstenstr. 137.

Konsul Generalny: **St. Zieliński.**

Nie wiesz dziś, co może Cię spotkać jutro.

Winieneś tedy zabezpieczyć pomoc swojej rodzinie na wypadek twej śmierci.

Do krakowskiej Izby Rękodzielniczej wpłynęło pismo Stowarzyszenia Samopomocy Doraźnej, mającego na celu udzielanie bezzwrotnych zasiłków rodzinom członków Stowarzyszenia w razie ich zgonu. Stowarzyszenie to istnieje w Krakowie od roku 1907 jako jedyne na całą Polskę tego rodzaju Stowarzyszenie. Należy już do niego znaczna liczba rękodzielników, lecz jest jeszcze bardzo wielu takich, którzy albo nic nie wiedzą o istnieniu tegoż, albo obojętnie się doń odnoszą.

Zaznaczyć tu należy, że udzielanie wspomnianych wyżej zasiłków przez Stowarzyszenie odbywa się w ten sposób, że w razie śmierci jednego z członków Stowarzyszenia wszyscy inni członkowie składają po 50 groszy i zebrana w ten sposób suma wypłacana jest natychmiast rodzinie zmarłego. Im więcej tedy członków liczy Związek, tem wydatniejszą jest ta pomoc.

Podobne organizacje istnieją bardzo licznie za granicą i silnie się tam rozwijają, osiągając liczbę, jak np. w Pradze czeskiej, do 30.000 członków. Prezydjum Izby Ręk. zachęca gorąco szerokie masy rękodzielnicze do wstępowania na członków tego Stowarzyszenia, co zresztą leży w interesie każdego rękodzielnika.

Stowarzyszenie Samopomocy Doraźnej mieści się w Krakowie, przy ul. Wiślnej 10.

Obrazki z życia zaniedbanej młodzieży.

Książeczka ta ukazała się, napisana przez ks. Mieczysława Kuznowicza. Wzruszyło mną i dreszcze doznałem, bo w tej chwili, przypomniałem sobie chwile od najmłodszych lat, co znaczy opieka i wychowanie biednego chłopaka. Z pierwszym człowiekiem spotkałem się, który wytłumaczył Państwu Polskiemu i Społeczeństwu, słowa prawdy; to mogę potwierdzić, bo w strasznej biedzie się wychowałem, rozmaite koleje życia przechodziłem, i stąd nabrałem doświadczeń jak ważnem jest dać pomoc opuszczonej młodzieży, a jakie w przyszłości korzyści może otrzymać Państwo i Społeczeństwo polskie, to świadczy wiele warsztatów i handlów, które powstały z akich sierót i w ten sposób wychowują dalszą młodzież.

Słusznie pisze ks. M. Kuznowicz, czyja wina, że tak się dzieje w dzisiejszej „Zmartwychwstałej Polsce“ dla wszystkich się uśmiecha słońce wolności, tylko nie dla nich. Czyjaż to wina? Pewnie ich, ale największa Państwa, Społeczeństwa i jego niedbalstwa.

Gdyby wszyscy obywatele, jak pewna garstka dotychczas wzięła na siebie obowiązek w miarę funduszów, miesięczną wkładkę, a Państwo udzieliło subwencje, w krótkim czasie powstałoby wiele domów wychowawczych, wtenczas i dla nich słońce wolności by zaświeciło, a w zamian Polska otrzymałaby dobrych synów i prawdziwych obywateli.

A. Bernadyński.

„Czyn Młodzieży“ miesięcznik.

Wyszedł nowy numer 9, okładka ozdobiona przez artystę malarza Kamila Mackiewicza, bogato ilustrowany zawiera ciekawe artykuły m. i.: „Stanisław Staszic“ — Hanna Baranowska, „O ochronie przyrody ojczystej“ — Dr Sokołowski, „Stulecie kolei“ Jerzy Rutkowski, „Znaczenie radja w życiu dzisiejszym“ — Kazimierz Jurkowski, „Hodowla jedwabników“ — W. M. i i. — Polecamy „Czyn Młodzieży“, jako jedno z najciekawszych i cennych pism dla młodzieży. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 9, m. 7, tel. 302-96.

Od Administracji.

Prosimy o rychłe nadesłanie prenumeraty celem uregulowania nakładu.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi:

Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 3 „
Półrocznie 6 „
Rocznie 12 „

Pojedynczy numer 25 groszy.

HENRYK MOLICKI. 2

Życie w miastach dawnej Polski.

II.

Łaziebnictwo.

W wiekach średnich ludność kładła bardzo wielki nacisk na czystość swego ciała i ubrania. Po dziś dzień zadziwia ogromna ilość łaźni w wiekach średnich, które znajdowały się nietylko po miastach, ale i po wsiach. Łaźnie te należały tylko do książąt, zaś na prywatną łaźnię trzeba było uzyskać takiegoż zezwolenia. — Oto jeden z takich przywilejów:

„Michał z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski i t. d. i t. d... Oznajmiamy tym listem i przywilejem Naszym, wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy... iż My mając wzgląd na osobliwy respekt i na życzliwe zasługi Jachyma Jakobiego temi czasy Mieszczanina i Obywatela Krakowskiego... będąc w rzemiośle swojem krawieckiem znamienicie biegły... w inkursję szwedzką w miasto Kraków... wolał fortunę postradać, aniżeli w wierze ku Nam i Rzeczypospolitej jaką makutę mieć... przyłożyliśmy chętnie wolę Naszą do tego, abyśmy onemu... na gruncie jego własnym na przedmieściu za Fortką Szużecką przed Piaskiem nad rzeką Rudawą leżącym, **Łaźnię** dla wygody tu mieszkających... kosztem jego zbudować, i w onej wszystkie przynależne do łaźni sprzęty, jako to: kocioł, koryta, kadzi i inne mieć pozwolili i dopuścili, jakoż niniejszym przywilejem Naszym pozwalamy i dopuszczamy . . . .

Na co dla lepszej miary ręką się Naszą podpisawszy, pieczęć wielką koronną przycisnąć rozkazaliśmy.

Dan w Krakowie, dnia 25 miesiąca Października. R. P. 1669, Panowania Naszego Roku pierwszego. (—) **Michał Król**
Hieronim Pinocy, J. Kr. Mości sekretarz.

Już król Bolesław Chrobry był codziennym gościem łaźni. Natomiast w wiekach następnych, gdy już kasy panującego zasilały się dochodami z innych źródeł, tak, że dochód z łaźni był już niejako nieaktualny, prawo udzielania założenia łaźni zostało przekazane na Magistraty.

Łaźnia miała różne nazwy: kąpiel parna, kąpiel pary, pocielnica, izba do pocenia, potnia, potnik. W niej dzieliły się izby na: **spodnice** (zimne, dolne), **średnice** (letnie, środkowe) i na **wierzchnie** (gorące, najwyższe). Skoro łaźnia była już gotowa, dawano znać przez bicie w miednicę, jako w łaziebne godło. W łaźniach znajdowały się osobne szatnie dla niewiast, osobne dla mężczyzn. Sama parówka była co prawda przepierzona w pośrodku cieniutką ścianą z desek, ale celem równomiernego rozchodzenia się pary deski te nie sięgały sufitu. Tak zwany rybarz, odpowiada dzisiejszemu masażyście, tenże zamożnych nacierał olejkami, pachnącemi mydelkami, a w końcu chłostał specjalną drapaczką łaziebną, która była ze srebra lub złota. Zwykłych śmiertelników chłostano miotełkami, zwanemi chwostakami, chrustakami łaziebnemi, lub winnikami (liście dębowe). W łaźni znajdował się również cyrulik, którego specjalnością było, puszczanie krwi, stawianie baniek i wydawanie leków. Balwierze zaś byli to najzwyklejsi fryzjerzy. Ponieważ czas przebywania w łaźni nie był ograniczony, zatem dla zabicia czasu, urządzano tanie wspólne lektury. Starsi i zamożniejsi oddawali się sutym libacjom, gdyż łaziebnicy mieli prawo wydawania napojów i przyrządzania potraw. Nadużycie było pod każdym względem karane, jednak nie rzadko musiały się zdarzać. Z końcem XVI w. możny patrycjusz krakowski Erazm Czeczotka Itakiński aż w łaźni życie zakończył: Odnośnie do cechów, to każdy cech miał wyznaczoną godzinę, w której czeladź była obowiązana chodzić do kąpieli, przynajmniej raz na dwa tygodnie i to w dni powszednie. Największymi amatorami łaźni, musieli być zapewne krawcy, gdyż statut cechu krawieckiego krakowskiego z roku 1434-go zabrania częstsze chodzenie do łaźni, jak tylko co 14 dni.

Córki patrycjuszowskich rodzin krakowskich, przed swym ślubem, swą ostatnią panieńską kąpiel odbywały w towarzystwie bardzo licznego grona niewiast, tak bowiem nakazywał ówczesny „szyk“. Z biegiem czasu dopiero ograniczono liczbę towarzyszących niewiast na dwadzieścia(!)

Mimo takiego rozkwitu łaziebnego w ubiegłych wiekach, byli jednostki i tacy, którzy zupełnie do łaźni nie uczęszczali.

W końcu tego rozdziału wspomnę, iż zawód łaziebniczy był w wielkiej obrzydliwości i to do tego stopnia, że synów łaziebników nie przyjmowano do żadnego rzemiosła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wojewódzki Instytut rzemieślniczo-przemysłowy w Krakowie,

udzielać będzie pomocy rękodziełu.

Dnia 6 b. m. w gmachu miejskiego Muzeum przemysłowego odbyło się pierwsze posiedzenie Kuratorji nowo powstałej instytucji pod nazwą „Wojewódzki Instytut rzemieślniczo-przemysłowy" przy licznym udziale reprezentantów gminy miasta Krakowa Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego, Izby Handlowej i Przemysłowej, Krakowskiej Izby Rękodzielniczej, Krajowego Związku Izb rękodzielniczych, oraz poszczególnych osób sprawami rękodzieła i przemysłu się zajmujących. Na porządku dziennym był wybór przewodniczącego Kuratorji Instytutu, jego zastępcy, ustalenie składu Kuratorji, mianowanie Dyrektora Instytutu, oraz sprawy organizacyjne. Przewodniczącym Kuratorji wybrany został p. Witold Ostowski, komisarz rządowy m. Krakowa, zastępcą przewodniczącego p. Piotr Kosobudzki, prezes Izby rękodzielniczej; pozatem do składu Kuratorji weszli reprezentanci wyżej wymienionych instytucyj. Instruktor przemysłowy, Inspektor pracy, oraz poseł Mianowski, dyrektor Lewalski i dyr. Tor; wreszcie drogą kooptacji członkami Kuratorji zostali mianowani dyrektor Szkoły przemysł. męskiej Kostecki, dyrektor Szkoły przemysł. artystyczn. Jan Raszka, dyrektorka Szkoły przemysł. żeńskiej Anna Strassburger, ks. Mieczysław Kuznowicz, oraz reprezentant Towarzystwa technicznego. Dyrektorem Instytutu mianowany został dyrektor Muzeum przemysłowego inż. Eugenjusz Tor.

Na posiedzeniu tem uchwalono projekt działalności Instytutu, oraz projekt budżetu na rok bieżący. Zadaniem Instytutu jest **urządzanie kursów zawodowych, wykładów, odczytów, wystaw, porady zawodowe dla sfer rzemieślniczych** i t. p.; poza tem do zakresu działania Instytutu należeć będzie **organizacja oraz prowadzenie pracowni psychotechnicznej**. Nowo powstała instytucja urzędować będzie w **lokalu Muzeum przemysłowego** (ul. Smoleńska l. 9), oraz korzystać będzie **z wszelkich urządzeń technicznych i szkolnych Muzeum**. Na fundusze Instytutu składać się będą **świadczenia gminy miasta Krakowa, dotacje rządowe, oraz subsydja wszystkich instytucyj należących do Instytutu.**

Celem ustalenie stosunku nowo powstałej instytucyj do Muzeum przemysłowego, **którego działalność dotychczasowa zasadniczo pokrywała się z projektowaną działalnością Wojewódzkiego Instytutu rzemieślniczo-przemysłowego**, odbędzie się w najbliższym czasie posiedzenie Komitetu wykonawczego Instytutu, oraz Wydziału wykonawczego Muzeum przemysłowego. Podział czynności ma iść **po linji ustaolnej jeszcze przed wojną, kiedy przy Muzeum przemysłowem istniał t. zw. Krajowy Instytut popierania rękodzieł i przemysłu**, którego zakresem działania była praca w kierunku pomocy zawodowo technicznej dla sfer zremieślniczo-przemysłowych, zaś działalność Muzeum obejmowała czynności wchodzące w zakres przemysłu artystyczn. i pracy ogólno-kulturalnej.

Jeżeli władze zalegają z zapłatą swych zobowiązań

to nie mogą żądać punktualności od podatników.

Już w swoim czasie donosiliśmy o tem, że na skutek starań sfer gospodarczych, p. Minister skarbu polecił Izbom Skarbowym zaliczać na poczet zaległych podatków te kwoty, które podatnikom należą się od władz państwowych z tytułu dostaw i robót dla urzędów i wojska. Treść tego okólnika podajemy niżej dosłownie:

Niektórzy przedsiębiorcy mają znaczne należności od Skarbu Państwa z tytułu wykonanych robót i dostaw dla różnych instytucyj państwowych, a w szczególności — jak widać z załączonego wyciągu — od Ministerstwa Spraw Wojskowych i podległych temuż oddziałów.

Jednocześnie ci sami przedsiębiorcy zalegają bardzo często ze znaczniejszemi sumami w podatkach i opłatach na rzecz Państwa, wobec czego władze skarbowe wdrażają przeciwko nim kroki egzekucyjne.

Z uwagi na wyżej przytoczone okoliczności zarządza się, aby w tych wypadkach, gdy płatnik przedstawi władzom skarbowym zaświadczenie urzędowe o sumach należnych mu od instytucji państwowych z tytułu wykonanych robót lub dostaw, a nie wypłaconych li tylko dla braku odpowiednich kredytów, wstrzymywano, względnie ograniczano egzekucję do różnicy pomiędzy kwotami zaległości, a sumami należnemi od Państwa.

Jednocześnie władze skarbowe winny zwrócić się do instytucji, u których płatnik ma należności, z żądaniem przekazania odpowiedniej kwoty na pokrycie zaległości w podatkach i opłatach natychmiast po uzupełnieniu kredytów.

Odsetki i kary za zwlokę oblicza się tylko do dnia przedstawienia zaświadczenia urzędowego, o którym mowa w ustępie trzecim niniejszego okólnika.

O wszystkich wypadkach wstrzymania egzekucji na podstawie niniejszego zarządzenia Izby Skarbowe obowiązane są nadsyłać dwutygodniowe wykazy z podaniem nazwiska płatnika, instytucji państwowej, zalegającej z uiszczeniem należności za dostawy względnie za roboty oraz kwoty podatku odroczonego na zasadzie zaświadczenia tejże instytucji.

Według powyższego okólnika z należności, przypadających od Skarbu będzie potrącany również dług z tytułu nieuiszczonego podatku majątkowego. Ze względu na to, iż podatek majątkowy winien być opłacony z substancji majątkowej, należności zaś przypadające od Skarbu wchodzą w skład kapitałów obrotowych przedsiębiorstwa, sądzimy, iż ta kategorja długów nie powinna w danym wypadku ulegać kompensacji i dlatego występujemy do Ministerstwa Skarbu o zmodyfikowanie okólnika w tym sensie, że należność z tytułu podatku majątkowego wyłączona jest z kompensacji.

Przeciw austrjackim szykanom celnym

podjęta zostanie odpowiednia akcja.

W ub. sobotę udała się do Izby Handlowej w Krakowie delegacja cechów masarzy z Żywca i Krakowa pod przew. prezesa Izby Rękodz. p. **Kosobudzkiego.** Delegacja interwenjowała w sprawie utrudnień stawianych przez rząd austrjacki eksportowi polskich wędlin do Wiednia. Utrudnienia te polegają na podwyższeniu stawki celnej od wędlin do 2 zł od jednego kilograma. Jest to obciążenie tak wysokie, że uniemożliwia wogóle wszelki eksport. W samym Żywcu jest około 40 masarń, które dotychczas pracowały głównie na eksport do Wiednia, dziś zatem byt ich jest zupełnie podcięty. Wysłany niedawno przez nich wagon wędlin obłożono cłem 18.000 zł, wskutek czego pozostał on niesprzedany na granicy Austrji. W eksporcie do Wiednia zainteresowany jest także przemysł masarski Krakowa i prowincji, eksportował on bowiem normalnie towaru za 1.200.000—1.500.000 zł dając zatrudnienie licznym rzeszom robotników niezależnie od znacznego wpływu na bilans handlowy Państwa.

Prezes Izby handlowej oświadczył delegacji, że podejmie kroki u władz centralnych w kierunku cofnięcia wygórowanego cła przez rząd austrjacki. Byłoby pożądanem, aby akcję tę poparło ze swej strony i Województwo krakowskie, a to dla zapobieżenia dalszemu wzrostowi liczby bezrobotnych.

Czy koniecznie warsztaty przy instytucjach państwowych

muszą robić konkurencję uprawnionym rzemieślnikom?

Jest przecież inna, słuszna droga wyjścia! Polecamy ją uwadze naszych władz!

W jednym z poprzednich numerów naszego pisma zamieściliśmy memorjał jaki Stowarzyszenie przemysłowe introligatorów w Krakowie wystosowało do Magistratu krakowskiego z protestem przeciw praktykom więziennego warsztatu introligatorskiego, stwarzającego bezprawną konkurencję uprawnionym rękodzielnikom.

W memorjale tym, wspomniano o „wyjaśnieniu" nadesłanem w tej sprawie przez prezydjum Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Obecnie podajemy niektóre szczegóły z tego „wyjaśnienia" rzucają one bowiem znamienne światło na fakt, jak niektóre władze potrafią wytłumaczyć sobie przepisy ustawy przemysłowej. Czytamy więc m. in.:

„Dział pracy więzienia krakowskiego, opierając się na okólniku Ministerstwa Sprawiedliwości Nr. 773/IV P. W./23 ogłoszonem w dzienniku urzędowym tegoż Ministerstwa Nr. 21/23 przyjmuje wszelkie prace, w zakres introligatorstwa wchodzące, po za pokryciem zapotrzebowania sądów i więzień także z bibljotek państwowych zakładów naukowych i urzędów, według bowiem uchwały Komitetu ekonomicznego Rady Ministrów, powziętej na 183 posiedzeniu w dniu 9-go sierpnia 1923, wszystkie instytucje państwowe obowiązane są zaspakajać swe potrzeby w przedsiębiorstwach państwowych.

Poza tem z warsztatów działu pracy korzystać mogą także urzędnicy państwowi, a nawet osoby prywatne, z warunkiem, że ceny za wyroby warsztatów działu pracy dla odbiorców prywatnych mają odpowiadać, celem niestwarzania niezdrowej konkurencji wolnemu rynkowi pracy, cenom rynkowym z ustępstwem co najwyż j 20%.

Ministerstwo Sprawiedliwości zauważyło też, że zadaniem działu pracy jest przedewszystkiem

praca dla instytucyj państwowych i że z zamówień dla tych instytucyj działy pracy więzień, w żaden sposób skwitować nie mogą, gdyż to uniemożliwiałoby przeprowadzenie w więziennictwie zasad penitencjarnych, wśród których praca odgrywa największą rolę.

Z drugiej strony instytucje państwowe nie tylko mają prawo, ale i obowiązek ze względów oszczędnościowych wykonywania zamówień w przedsiębiorstwach państwowych, do których należą również działy pracy więźniów“.

Odpowiedź na wysunięte przez p. prezesa sądu argumenty, dali już introligatorzy krakowscy w swym memorjale zamieszczonym przez nas. Tu chcemy dodatkowo tylko poświęcić uwagę twierdzeniu, że „gdyby więźniowie w warsztatach dla nich stworzonych nie byli zatrudnieni, to uniemożliwiałoby to przeprowadzenie w więziennictwie zasad penitencjarnych“.

Otóż musimy tu stwierdzić, że nie! Nikt bowiem nie ma nic przeciw temu, by więźniów pracą zatrudniać, jednakowoż wyroby ich winny być po cenie produkcji odsprzedawane legalnym Stowarzyszeniom rzemieślniczym, **które same zajmą się sprzedażą.** Tosamo dotyczy np. państwowych szkół zawodowych. Dziś szkoły te są zwyczajnymi warsztatami konkurencyjnemi, sprzedają bowiem swe wyroby publiczności, nie płacąc ani podatków, ani świadczeń socjalnych nie ponosząc, zajmują więc w stosunku do samodzielnych i uprawnionych rzemieślników **stanowisko uprzywilejowane.** I dlatego to rzemieślnicy słusznie bronią się przed zakładaniem szkół zawodowych w ich siedzibie, zamiast właśnie dążyć do powiększenia ich liczby, widzą w nich bowiem zamiast czynnik rozwoju — swego konkurenta, swego wroga. Czyż nie racjonalniej byłoby oddać wyroby takiej szkoły, np. modniarskiej stowarzyszeniu zawodowemu modniarek, które wypłaciłoby szkole należną sumę, a samo zajęłoby się sprzedażą?...

Jest to jedyne, słuszne wyjście z tego błędnego koła, zalecamy je przeto naszym władzom!

Stowarzyszenie instalatorów elektrycznych daje przykład gospodarności i ofiarności na cele społeczne.

W niedzielę dnia 28 lutego b. r. odbyło się w Izbie Rękodzielniczej Walne Zebranie członków **Stowarzyszenia przemysłowego instalatorów elektrycznych.** Po wyczerpującem sprawozdaniu prezesa Stow. inż. Piotra Króla z owocnej działalności za rok ubiegły, zgromadzenie zatwierdziło je, a następnie uchwaliło następujące subwencje: Na opłatek dla żołnierza **100 zł**, na pomnik Rokitniańczyków **100 zł**, na bursę dla młodzieży rękodzielniczej ks. Kuznowicza **300 zł**, takąż ks. Siemaszki **200 zł** i ks. Salezjanów (Zakład Lubomirskich) **100 zł** na cele kulturalne 200 zł, zapomogi **200 zł** i t. d.

Zaznaczyć wypada, że Stowarzyszenie to istnieje dopiero jeden rok i mimo to zamknęło bilans z nadwyżką 2764 zł, licząc 50 członków. Świadczy to o zdrowej gospodarce Stowarzyszenia, z czego winno brać przykład wiele naszych cechów.

Wesoły kącik.

Interesant (w komisarjacie).

Zostałem okradziony w tramwaju. Ukradziono mi 33 przedmioty, cały mój majątek.

Urzędnik policyjny: — Trzydzieści trzy przedmioty! Aż tyle. Proszę je wymienić.

Interesant: — Talja kart i grajcarek.

* * *

Klijent: — Kiedy kupowałem ten zegarek powiedział pan, że mi starczy na całe życie.

Zegarmistrz: — Tak, ale wtedy szanowny pan tak bardzo źle wyglądał!

* * *

Służący, który obraził swego pana, staje przed sądem i otrzymuje karę. Po skończeniu rozprawy zwraca się do sędziego:

— Panie sędzio, chciałem zadać jedno pytanie: czy służącemu nigdy nie wolno powiedzieć do swego pana „ty ośle“.

— Nigdy.

— Ale do osła wolno powiedzieć „proszę pana“?

— Nikt panu nie broni.

— W takim razie: do widzenia, proszę pana.

Chodniki z trocin.

Jak donosi francuskie czasopismo, poświęcone materjałom budowlanym i robotom publicznym, w Londynie zaczęto stosować z powodzeniem płyty do chodników z mieszaniny cementu i trocin drzewnych, nasyconych dla utrwalenia roztworem mineralnym. Chodniki z tych płyt są bardzo trwałe, chodzi się po nich ciszej, niż po płytach betonowych lub kamiennych, a przytem nie rozgrzewają się tak latem, ani nie oziębiają zimą, jak płyty z innych materjałów.

Tygodniowy repertuar teatrów i kin.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Intryga i miłość“.
Sobota: „Intryga i miłość“.
Niedziela popoł.: „Kopciuszek“; wieczór: „Intryga i miłość“.
Poniedziałek: „Intryga i miłość“. (Przedstawienie szkolne o godz. 6½ wiecz.
Wtorek: „Wesele“.
Środa: „Intryga i miłość“. (Przedstaw. szk. o 5½).
Czwartek, Piątek: „Wesele“.

TEATR „BAGATELA“.

Sobota: „Dajemy dolary“.
Niedziela o g. 3½ popoł.: Recytacyjny program bajek p. Rychterówny.
Niedziela o g. 5: „Dajemy dolary“.
Niedziela wieczór: „Dajemy dolary“.

TEATR „NOWOŚCI“.

Sobota: „Puśćmy się“.
Niedziela: „Puśćmy się“.

WANDA: Kobiety na sprzedaż.
UCIECHA: Przed bitwą. Szalona przygoda pięknej mężatki. (Dramat w 9 aktach).
WARSZAWA: Kobiety na sprzedaż.
NOWOŚCI: Usta, które każdy całuje.
SZTUKA: Świat zaginiony.
REDUTA: Król sensacyj Harry Peel ze śmiercią w zawody (8 akt.).
PROMIEŃ: Więzień oceanu, dram. morski, 8 akt

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu“, pod zarządem Romana Perka.